



## ■ Niemcy, Rosja, historia

Stanisław Żerko

Jak daleko wstecz można sięgać, szukając odpowiedzi na pytanie o historyczne źródła niemieckiej *Russlandpolitik*? Polityka, której fiasko tak jaskrawo widać było 24 lutego 2022 r., ma tradycje historyczne, lecz nie sięgają one wieku XVIII, XIX czy nawet okresu międzywojennego. Historyczne uwarunkowania polityki zjednoczonych Niemiec wobec Rosji to ostatnich kilkadziesiąt lat. Nawiązywanie do epok wcześniejszych jest absurdalne. Zmieniło się wszystko: i Niemcy, i niemieckie społeczeństwo, i układ sił międzynarodowych. Cele niemieckiej polityki wobec Rosji były w XIX w. czy w latach dwudziestych wieku następnego zupełnie inne niż w okresie Helmuta Kohla, Gerharda Schrödera i Angeli Merkel.

Dziś wątpliwości wywołuje stanowisko gabinetu Olafa Scholza wobec putinowskiej Rosji. Zarzucano Berlinowi kunktatorstwo i asekurantwo, choć po mocnym przemówieniu socjaldemokratycznego kanclerza, wygłoszonym w Bundestagu w niedzielę 27 lutego (zapowiedź „epokowego zwrotu” – *Zeitenwende*), uznano że zapowiada ono całkowitą zmianę paradygmatu. Niedługo to jednak trwało, a polityka Republiki Federalnej wobec Rosji wciąż wzbudza kontrowersje. Nie wiemy, jak głęboka jest zmiana w polityce Berlina – a zwłaszcza, czy zmiana ta jest trwała.

### Mity o tradycyjnej współpracy Niemiec i Rosji

W sierpniu 1772 r. troje Niemców zawarło układ o pierwszym rozbiórce Polski: oprócz króla Prus Fryderyka II i cesarzowej Austrii Marii Teresy była to caryca Rosji – Sophie Auguste Friederike von Anhalt-Zerbst przyjęła imię Katarzyny II. Nie był to pierwszy przykład antypolskiej współpracy dworów w Berlinie i Petersburgu, ale w szczególności wcześniejszych dyplomatycznych meandrów wchodzić już tu nie będziemy. Współpraca trzech czarnych orłów (w godle każdego z zaborców znajdował się ten ptak), motywowana troską, by po 1795 r. (trzeci rozbiór Rzeczypospolitej) sprawa polska nie znalazła się

Redakcja:  
Karol Janoś  
(redaktor naczelny)  
Agata Kałabunowska  
Piotr Kubiak  
Krzysztof Malinowski

Korekta:  
Hanna Różanek

Nr 9(491)/2022  
05.04.2022

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne  
także dzięki:  
NEWSLETTER IZ  
FACEBOOK  
SCRIBD  
LINKEDIN  
TWITTER

na agendzie europejskich gabinetów, była lepszczem prusko-rosyjsko-austriackiej solidarności przez wiele dekad XIX wieku. Trzeba jednak przestrzec przed uproszczeniami, bo na przykład polityka Bismarcka wobec Rosji, później określana nieustannie jako konsekwentnie prorosyjska, także obfitowała w poważne spięcia i kryzysy między Berlinem a Petersburgiem.

Ci, którzy powielają kalki o rzekomej tradycyjnej współpracy między Berlinem a Moskwą, jakby nie pamiętali, że Niemcy i Rosjanie starli się ze sobą w dwóch wojnach światowych, a Rosjanie jako zwycięzcy wkraczali do Berlina już w październiku 1760 r., a nie dopiero w kwietniu 1945 r.

Gwałtowny zwrot w stosunkach wzajemnych, kojarzony z paktem Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., też nie był pierwszy. Najpierw nastąpił słynny „cud domu brandenburskiego” w czasach wojny siedmioletniej 1756-1763, gdy śmierć carycy Elżbiety uratowała króla Prus Fryderyka II od niechybnej katastrofy, a pół wieku później – polityczne zygzaki Prus między Rosją a Francją w okresie epopei napoleońskiej, włącznie ze słynną konwencją z Taurogów z grudnia 1812 r., uitorowały Prusom drogę do nowego sojuszu z Rosją w roku następnym (zawarty został w Kaliszu w lutym 1813 r.). A kilka kolejnych dekad później rusofobia w kajzerowskiej Rzeszy i germanofobia w imperium rosyjskim doprowadziły do okrzepnięcia niemiecko-rosyjskiego antagonizmu, który był jedną z głównych przyczyn I wojny światowej. Gdy zaś wojna ta wybuchła, wielu niemieckich planistów rozwijało wizję podboju i eksploatacji szerokich obszarów imperium carów. Jako wielka szansa dla Rzeszy jawił się upokarzający dla bolszewickiej Rosji traktat pokojowy, wymuszony przez Niemców w lutym 1918 r. Kilka miesięcy później klęska na froncie zachodnim położyła kres niemieckim marzeniom o eksploatacji Europy Wschodniej.

## Legenda o znaczeniu układu w Rapallo

W tym roku przypada setna rocznica podpisania niemiecko-sowieckiego układu w Rapallo (kwiecień 1922 r.). Stosunki dyplomatyczne nawiązało wówczas dwóch pariasów, wykluczonych z wersalskiego ładu pokojowego. Nazwa tego układu trafiła do leksykonów i jest do dziś używana jako synonim współpracy między Niemcami a Rosją. W rzeczywistości jednak była to opcja, która nie została zrealizowana. Za sprawą Gustava Stresemanna republika weimarska podjęła próbę zrewidowania traktatu wersalskiego na drodze pokojowej współpracy z mocarstwami zachodnimi, czego symbolem stała się konferencja w Locarno (1925) i wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, od razu ze stałym miejscem w Radzie tej genewskiej organizacji. Opisywana w sensacyjnym tonie współpraca między *Reichswehrą* a Armią Czerwoną tak naprawdę nie miała większego znaczenia, podobnie jak niemiecko-sowiecki traktat berliński z 1926 r. A niemiecko-sowiecki pakt o nieagresji z tajnym protokołem o podziale wschodniej części kontynentu (23 sierpnia 1939 r.), czyniącym z tego układu pakt o agresji, zawierany był już w zupełnie innych okolicznościach.

Długo zresztą nie przetrwał. Okres współpracy między dwoma na wskroś sobie nie ufającymi drapieżcami zakończyła operacja „Barbarossa”: 22 czerwca 1941 r. Niemcy rozpoczęły na wschodzie wojnę na wyniszczenie, której ofiarą padło dwadzieścia

kilka milionów obywateli ZSRR: Rosjan, ale też Ukraińców, Białorusinów i in. Rosjanin był w doktrynie i propagandzie nazistowskiej *Untermenschem*, podczłowiekiem. Czerwonoarmiści odplacili Niemcom w ostatnich miesiącach wojny dzikimi aktami zbrodni, gwałtów i rabunków. „*Wot ana, priekliataja Giermanija*”, takie wielkie tablice propagandowe spotykali sowieccy żołnierze, zanim znaleźli się na terenie Rzeszy. Los niemieckich żołnierzy w sowieckiej niewoli, z której wielu nie wróciło, był traumą dla licznych rodzin w Niemczech. Nie zdawano tam sobie sprawy, że w niewoli niemieckiej zginęło około trzech milionów czerwonoarmistów.

## Adenauerowska RFN i relacje z Moskwą

Adenauerowska Republika Federalna związała się za sprawą swego pierwszego kanclerza na trwałe ze światem zachodnim, a filarami tego *Westbindung* stał się sojusz z USA i integracja zachodnioeuropejska. ZSRR był na zachód od Łaby postrzegany jako państwo wrogie, którego czotgi krwawo tłumili rewoltę wschodnioniemieckich robotników w czerwcu 1953 r. i które to państwo wyraziło zgodę na budowę w 1961 r. ostawionego muru berlińskiego, symbolu podziału Niemiec i podziału Europy.

Dość długo trwało, zanim pozostająca w opozycji wobec chadeków *SPD*, najstarsza partia niemiecka, pogodziła się z tym, że związek z Zachodem i członkostwo RFN w NATO jest ważniejsze od zjednoczenia Niemiec. Wkrótce jednak wśród zachodnioniemieckich socjaldemokratów zaczęło torować sobie drogę nowe myślenie wobec Wschodu. I w tym właśnie okresie należy szukać prążyć polityki RFN wobec Rosji także w ostatnich trzydziestu latach.

## Nowa *Ostpolitik* niemieckich socjaldemokratów

O „zmianę przez zbliżenie” (*Wandel durch Annäherung*) apelował w 1963 r. Egon Bahr, architekt realizowanej później przez Willy’ego Brandta „nowej polityki wschodniej” Niemiec Zachodnich. W największym skrócie: celem miało być przezwyciężenie podziału Niemiec i Europy, ale środkiem do tego prowadzącym – zapoczątkowanie przyjaznych relacji z „blokiem wschodnim”, zwłaszcza że wpisywało się to w politykę Zachodu (szczególnie USA) wobec Wschodu. Pod koniec lat sześćdziesiątych rządzona przez socjaldemokratów i liberałów Republika Federalna zainaugurowała politykę otwarcia wobec ZSRR, Polski, Niemiec Wschodnich i generalnie obozu państw komunistycznych. W Niemczech nie wierzono za bardzo w rychłe zjednoczenie, ZSRR wydawał się w latach siedemdziesiątych mocarstwem potężnym i stabilnym, więc odprężenie pozostało głównym celem – zwłaszcza w obliczu nasilających się w RFN tendencji pacyfistycznych. Trudno się zresztą temu dziwić: w razie wybuchu III wojny światowej została by ona stoczona na terenie obu państw niemieckich.

Już wówczas jednak wytworzyło się wśród zachodnioniemieckich socjaldemokratów przekonanie, że odprężenie jest wartością większą niż wolnościowe pragnienia narodów, znajdujących się od 1945 r. pod sowieckim jarzmem. Sam Egon Bahr

potrafił być szczery w swym cynizmie: „W polityce międzynarodowej nigdy nie chodzi o demokrację czy prawa człowieka. Chodzi o interesy państw. Pamiętajcie o tym, niezależnie od tego, co mówią na lekcjach historii”. Polski ruch społeczny „Solidarność” postrzegany był przez zachodnioniemieckie koła rządzące z dużym dystansem. Wprowadzenie w Polsce stanu wojennego oceniano w Bonn jako zło, ale zło konieczne. Można było odnieść wrażenie, że niemiecka SPD akceptuje doktrynę Breżniewa. Wrażenie to potwierdzało się w następnych latach, gdy socjaldemokracji zasiadali już w ławach opozycji.

Po odsunięciu SPD od władzy w 1982 r. rządząca z liberałami chadecja z Helmutem Kohlem na czele rządu schłodziła relacje z ZSRR, ale nadal poruszała się w koleinach poprzednich bońskich gabinetów. Nieufny wobec nowego przywódcy sowieckiego kanclerz porównał wprawdzie elokwentnego nowego sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa początkowo z Goebbelsem, ale wkrótce nastąpiło odrodzenie epoki odprężenia, tym razem prowadzącego do przewyciężenia podziału Europy i podziału Niemiec. Gorbaczow odbierany był w RFN, ale także w NRD (wbrew stanowisku rządzących tam doktrynerskich komunistów) z roku na rok, a później z miesiąca na miesiąc coraz bardziej pozytywnie. Zdawało się, że niemiecka „gorbimania” osiągnęła zenit jesienią 1989 r., gdy przywódca na Kremlu zaakceptował obalenie doktrynerskiego Ericha Honeckera we wschodnim Berlinie i „obalenie” muru berlińskiego. Ale gdy kilka miesięcy później Moskwa najpierw zgodziła się nie tylko na zjednoczenie Niemiec, ale także na to, by odbyło się ono na warunkach zachodnich – czyli przede wszystkim z pozostawieniem „nowej” Republiki Federalnej w NATO, entuzjazm Niemców wobec Gorbaczowa wzniósł się ponad skalę. Wdzięczność za nieoczekiwanie szybką zgodę na zjednoczenie była niewątpliwie jednym z powodów przyjaznej wobec Moskwy polityki RFN w latach nie tylko dziewięćdziesiątych.

## Fundamenty *Russlandpolitik* Niemiec po zimnej wojnie

Gorbaczow odszedł wraz z rozwiązaniem ZSRR, ale Niemcy przerzucili swe sympatie na Borisa Jelcyna, prezydenta Federacji Rosyjskiej, uważającej się za prawną następczynię Związku Sowieckiego. To wówczas sformowano fundamenty niemieckiej *Russlandpolitik*, którą Republika Federalna realizowała przez następnych ponad trzydzieści lat. Obowiązywały one za rządów kolejnych trojga tak różniących się między sobą kanclerzy: chadeka Helmuta Kohla, socjaldemokraty Gerharda Schrödera i chrześcijańskiej demokratki Angeli Merkel.

Uznano w Niemczech, że Jelcyn reprezentuje kierunek prozachodni, patronuje transformacji postsowieckiej Rosji w kierunku gospodarki wolnorynkowej (reformy Jegora Gajdara) i dlatego należy stanąć po jego stronie nawet wówczas, gdy ten jesienią 1993 r. rozprawiał się zbrojnie z demokratycznie wybranym parlamentem. Później przechodzono do porządku dziennego nad rosyjskimi zbrodniami wojennym podczas tzw. I wojny czeczeńskiej. Łudzono się w Berlinie, że polityka Jelcyna prowadzi do oparcia państwa rosyjskiego na zachodnich wartościach: prawach człowieka i obywatela, wolności słowa, praworządności, gospodarce wolnorynkowej. Przede wszystkim zaś Rosja miała stać się ważnym elementem europejskiego



i światowego ładu pokojowego. Jelcyna należało wspierać, bo w razie jego upadku u władzy na Kremlu znaleźliby się antyzachodni autokraci. Niezależnie od tego niemieckie koła gospodarcze nalegały, by jak najlepsze stosunki polityczne między Berlinem a Moskwą ułatwiały prowadzenie interesów z Rosją. Ten czynnik cały czas wywierał wpływ na niemiecką *Russlandpolitik*. W Berlinie długo przymykano oko na fakt, że „system Jelcyna” kojarzył się Rosjanom coraz bardziej z korupcją, niewydolnością państwa, zbiednieniem społeczeństwa i upokarzającymi ekscesami pijanego przywódcy. W końcu jednak w RFN musiano przyznać, że Jelcyn kojarzy się z chaosem. Mimo to w Berlinie uważano, że dla budowy jak najlepszych stosunków z Moskwą („strategiczne partnerstwo”) nie ma alternatywy.

Energiczny Władimir Putin zrobił wrażenie na Rosjanach, ale także na Niemcach, zwłaszcza zaś na ich ówczesnym socjaldemokratycznym kanclerzu Gerhardzie Schröderze. Gdy prezydent Putin 25 września 2001 r. oferował na forum Bundestagu Niemcom i Zachodowi współpracę Rosji w dziele budowy nowego ładu pokojowego, rokowało to bardzo dobrze. Wkrótce jednak doszło do pęknięcia świata zachodniego, a kanclerz Niemiec wraz z prezydentem Francji Jacques’em Chirakiem utworzyli wraz z Putinem wspólny front, występując przeciwko George’owi W. Bushowi. Nigdy po II wojnie światowej przyjazne związki niemiecko-rosyjskie nie kontrastowały tak silnie z lodowatymi relacjami niemiecko-amerykańskimi. Kanclerz Niemiec, przyjaciel Putina, określił go w 2004 r. mianem „krystalicznego demokracji”. W roku następnym, tuż przed wyborami do Bundestagu, podpisano porozumienie o budowie Gazociągu Północnego (*Nord Stream*): była to dla Rosji szansa, by w przyszłości nie liczyć się z interesami Ukrainy, ale także sprzymierzonej z Niemcami Polski.

## Relacje Berlina i Moskwy w trakcie ery Merkel

Zapoczątkowane w 2005 r. szesnastoletnie rządy Angeli Merkel, w różnych konstelacjach, stanowiły kontynuację *Russlandpolitik* poprzednich gabinetów. Rządy Wielkiej Koalicji nie tylko z powodu udziału w nich socjaldemokratów (o kontynuowanie „strategicznego partnerstwa” z Rosją dbał zwłaszcza wieloletni szef dyplomacji u boku Merkel, socjaldemokrata Frank-Walter Steinmeier) były kontynuacją linii zarysowanej wcześniej, nie tylko przez Schrödera, ale też wcześniej przez Kohla. Gdy zaś na jedną kadencję koalicjantem chadeków została liberalna *FDP*, mogła ona (minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle) nawiązywać do linii Hansa-Dietricha Genschera, który przyjazną wobec Moskwy politykę realizował u boku kanclerza Kohla w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych.

Zdystansowana wobec Putina Merkel – w odróżnieniu od Schrödera, który zresztą ku konsternacji niemieckiej opinii publicznej został przez Rosjan zatrudniony w zarządzie konsorcjum budującego Gazociąg Północny – w zasadzie nie zmieniła polityki Berlina wobec Moskwy. Pani kanclerz konsekwentnie, aż do końca swych 16-letnich rządów, określała *Nord Stream* i jego bliźniaka *Nord Stream 2* mianem projektu czysto biznesowego. Minister Steinmeier zaś pozostawał wierny tradycjom swych partyjnych poprzedników. Jego wysunięty w maju 2008 r. projekt „Partnerstwo dla modernizacji” (*Modernisierungspartnerschaft*) wprost nawiązywał

do koncepcji „zmiany przez zbliżenie”, „zbliżenia przez powiązanie” czy „zmiany przez handel” (*Wandel durch Handel*) z lat siedemdziesiątych.

Agresja Rosji na Gruzję w sierpniu 2008 r. doprowadziła do krótkotrwałego załamania się stosunków niemiecko-rosyjskich. Ich odbudowa nastąpiła jednak szybko, a polityka Berlina nie odbiegała od linii innych państw Zachodu, z USA na czele. Kres niemieckim iluzjom „strategicznego partnerstwa” położyły dopiero wydarzenia 2014 r.: zwycięstwo prounijnego ruchu protestu w Kijowie, aneksja Krymu przez Rosję i wsparcie przez Moskwę secesji „republik” donieckiej i ługańskiej na wschodzie Ukrainy. Merkel powiedziała wprawdzie, że Putinowi nie może to ująć płazem, ale woli do zajęcia bardziej zdecydowanego stanowiska zabrakło. W sprawie nałożenia na Rosję połowicznych zresztą sankcji unijnych RFN przez pierwsze miesiące wahała się, ale dość szybko się przetała. Od 2014 r. Berlin opowiadał się co pół roku za przedłużeniem obowiązywania tych sankcji. Na tym jednak polityka Republiki Federalnej kończyła się.

Złudzenia niemieckie znalazły wyraz w próbie znalezienia rozwiązania konfliktu rosyjsko-ukraińskiego w tzw. formacie normandzkim. Przez kolejne lata strona rosyjska blokowała realizację „porozumień mińskich”, winą obarczając Kijów. Berlin brał rosyjskie „wyjaśnienia” za dobrą monetę. Kolejne ekscesy putinowskiego reżimu, zwłaszcza zaś otrucie Siergieja Skripała i Aleksieja Nawalnego, znacząco ochłodziły stanowisko Niemiec wobec Rosji, ale nie spowodowały zwrotu w niemieckiej *Russlandpolitik*. Już po aneksji Krymu Niemcy rozpoczęły realizację projektu *Nord Stream 2*, którego kanclerz Merkel broniła do końca, określając go projektem czysto gospodarczym. Podkreślała przy tym, że prezydent Putin obiecywał jej, iż Rosja uwzględni w tym kontekście interesy Ukrainy. Co więcej, kanclerz Merkel podróżując do Putina do Moskwy czy Soczi stawiała się w pozycji petenta, licząc na dobrą wolę rosyjskiego prezydenta w próbach załagodzenia kryzysów w Syrii czy Libii. Sprawa Ukrainy schodziła na dalszy plan. A na koniec swych rządów odchodząca kanclerz złożyła kilka wizyt pożegnalnych: nie tylko w państwach zaprzyjaźnionych, jak Francja, USA, Izrael czy Polska, ale także w putinowskiej Rosji. Był to wyraźny dowód na to, jak naiwna – a może cyniczna – stała się niemiecka *Russlandpolitik*.

## Niepewny zwrot po rozpoczęciu wojny w Ukrainie

Reakcja Berlina na narastające zagrożenie Ukrainy ze strony Rosji była charakterystyczna i odruchowa, pozostająca w koleinach polityki uprawianej dotychczas, będącej karykaturą socjaldemokratycznej *Ostpolitik* epoki Brandta i Schmidta. Rząd Scholza wierny schematom poprzedników chciał uniknąć izolowania Rosji i stawiał na dialog. Nawet inwazja na Ukrainę w pierwszych dniach nie zmieniła tego nastawienia. Dopiero w niedzielę 27 lutego kanclerz ogłosił, że jego rząd odchodzi od dotychczasowej *Russlandpolitik* i gruntownie zmienia swą politykę bezpieczeństwa, przeznaczając wielkie sumy na wzmocnienie obronności Niemiec.

Czy jednak w odniesieniu do polityki wobec Rosji zmiana ta rzeczywiście ma charakter fundamentalny, pozostaje kwestią otwartą. Tradycje niemieckiej polityki wschodniej z ostatnich kilkudziesięciu lat sugerują w tym względzie ostrożność.



Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

**Prof. dr hab. Stanisław Żerko** - historyk, pracownik naukowy Instytutu Zachodniego i wykładowca Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.